

## Dziedzic czy chomik?

Zdumiewa mnie postawa z jaką co pewien czas spotykam się ze strony wierzących chorych lub starszych, czy to podczas kolędy, czy jakiegoś innego spotkania, którzy dawno nie byli w Kościele i u Komunii św. Zdumiewa mnie także reakcja, a właściwie brak reakcji kochającej rodziny.

Mimo, że będę pisał w rodzaju męskim, to wspomniana postawa jest niezależna od płci, dotyczy zarówno kobiety i mężczyzn. Dalej, jest niezależna od miejscowości zamieszkania, i jest niezależna od wykształcenia, mimo, że wydawałoby się, że wykształcenie i wiedza powinny mieć wpływ na ludzkie życie i zachowania.

Okazuje się, że można być wykształconym, ale to wcale nie znaczy, że jest się mądrym. Wykształcenie, owszem jest wykorzystywane, ale do znajdowania wymówek, pustych usprawiedliwień i do zagłuszania sumienia.

Podczas rozmowy dowiaduję się, że ktoś już dawno nie był ani w Kościele, ani u spowiedzi, a tym bardziej u Komunii św. By ładnie wypaść w oczach księdza, tworzy pozory, że jest mu z tym źle. Natomiast w momencie gdy proponuję, że przyjdę z Sakramentami św., będzie można wyspowiadać się, przyjąć Sakrament Namaszczenia Chorych i Komunię św. od razu słyszę: „Nie! Dziękuję, jeszcze nie umieram!”

Nikt nic nie mówił ani o śmierci, ani o umieraniu? A tu blokada na całej linii. Czyżby wtedy, gdy był zdrowy, to nie chodził do Kościoła „bo jeszcze nie umiera”? Nie spowiadał się, ani nie przyjmował Komunii św. „bo jeszcze nie umiera”? Przecież każdy normalny człowiek, gdy jest cały i zdrowy, i ma się dobrze, to chodzi do Kościoła i przystępuje do spowiedzi i Komunii, bo potrzebujemy doświadczać Bożej bliskości, miłości, pomocy i wsparcia.

Sakramenty święte są dla ludzi żywych. Dla zmarłych nie ma sakramentów. Bóg sakramentami wspiera i umacnia człowieka w drodze przez życie. On wie, że potrzebujemy wsparcia Jego pomocy w normalnym życiu, pośród zwykłych codziennych prac i działań. A tym bardziej potrzebujemy Bożej pomocy, gdy jesteśmy w tzw. dołku, gdy chorujemy i jesteśmy słabi. Ale człowiek w swojej pysze i egoizmie,

będąc chorym i słabym, mówi Bogu: „Sam sobie dam radę, mam dość siły!”. Ciekawe!? Gdy był zdrowy – potrzebował Boga. Gdy jest słaby i chory – nie potrzebuje? I czym kończy się taka postawa? Jak się kończy życie za jakiś czas? Niestety - przykro.

Uważam, że za często taki „mądry” ktoś, kończy życie jak chomik lub jakieś zwierzątko. A miał tak blisko do Bożego życia i Bożej miłości. Przez chrzest Bóg uczynił go Dziedzicem. Dlaczego decyduje się i wybiera niepewność? Dlaczego wybiera trudy i cierpienia, skoro mógł mieć radość i szczęście? Dlaczego ryzykuje wiecznym pragnieniem i bycie oddalonym od Boga – źródła Życia? Dlaczego decyduje się zakończyć życie jak chomik, a nie jak Dziedzic?

To mnie zdumiewa i boli za każdym razem, gdy spotykam się z tego rodzaju sytuacją. Nawet jedna taka sytuacja, to już za dużo. Za często powtarza się scena przy spisywaniu aktu zgonu: „Nie wiadomo kiedy ostatnio był u sakramentów. Może kilka, a może kilkanaście lat temu.” Kilka lat choroby. Żadnego księdza. Żadnego sakramentu. We mnie wtedy pojawia się smutek i smutne pytanie: „I co z nim teraz będzie? Będzie w niebie, czyśćcu, ... , gdzie?” Ileż niepewności, smutku i jak przykro. Pozostaje tylko prośba do Miłosiernego Boga i prośba o modlitewne wstawiennictwo Matki Bożej, i naszych Świętych patronów.

Już kilka lat tkwi w mojej pamięci wydarzenie, a właściwie odpowiedź osoby towarzyszącej wdowie, chyba córki, na pytanie: „I co teraz z mężem będzie?” Kilka lat chorował na raka. Żadnej kolędy. Żadnego księdza. Żadnego sakramentu. Zmarł jak wspomniany chomik. A ‘chyba córka’ na to do wdowy: „Nie przejmuj się.” Jak bardzo przykro, że ani ‘chyba dzieci’, ani żona, nikt nie przejmuje się, czy ktoś bliski (mąż, tata, mama, dziecko) będzie zbawiony czy nie. Nikt się nie przejmuje, czy po drodze czyściec i jak długo? Jaki opłakany los zmarłego? A z drugiej strony myśl: „Sam tak wybrał i ma to, co chciał”. Dla mnie takie wydarzenie zawsze jest przykrym i bolesnym. Zawsze pojawia się ból zmarnowanej wspaniałej okazji, ból zmarnowanego ludzkiego życia, ból odrzuconego daru Bożej miłości. A przecież mógł Dziedziczyć Wszystko.